Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WTOREK 8 SIERPIEŃ 1933

WYDANIE DE

ROK II – NR. 216

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Francuscy lotnicy transoceaniczni Rossi i Codos

po przebyciu Atlantyku lecą do Persji

Paryż, 7-go sierpnia.

Obydwaj francuscy lotnicy transoceaniczni Rossi i Codos, o g. 20,30 przelecieli ponad paryskiem lotniskiem Le Bourget, zrzucili worek z pocztą a m. in. dwa listy do ich żon. W listach tych piszą Rossi Codos, że w czasie przelotu nad Oceanem musieli pokonywać olbrzymie przeszkody z powodu złego stanu pogody nad Oceanem. Przez cały czas przelotu musieli całą uwagę zwracać na prowadzenie aparatu i dlatego nie mogli przesłać depesz radiowych.

Strata czasu spowodowana ciężkiemi warunkami atmosferycznemi nad Oceanem stawia znak zapytania, czy lotnicy mają na pokładzie jeszcze dość materjałów pędnych, aby pokonać rekord światowy. Według przypuszczeń droga ich dalszego lotu będzie prowadzić przez Monachjum do Małej Azji i do Persji.

Według ostatnich doniesień około godziny 2-giej nad ranem widziano lotników w odległości około 20 klm. na południowy zachód od Wiednia.

W godzinach przedpołudniowych lotnicy nawiązali kontakt iskrowy z lotniskiem w Bukareszcie, które minęli, lecąc w kierunku Aleppo do zatoki perskiej.

Według radiodepeszy motor zużywa niezwykle dużo benzyny. Prawdopodobnie wycieka ona z rezerwoaru. Istnieje jednak nadzieja, że lotnicy dolecą przynajmniej do Bagdadu, bijąc wówczas światowy rekord długości lotu w linji prostej.



Jak wiadomo, w niedzielę odbył się w Wiśle 3-ci z rzędu górski wyścig motocyklowy, tak zw. „Tourist Trophy", który zgromadził na starcie 74 jeźdźców wysokiej klasy z zagranicy i Polski. Zwycięzcą wyścigu został austrjacki zawodnik Runtsch, którego przedstawia nasza ilustracja w wieńcu, jakim udekorowano go natychmiast po zwycięstwie.

Memorjał izb rolniczych

do ministerstwa skarbu

Warszawa, 7-go sierpnia.

Izby rolnicze opracowały memorjał do Ministerstwa skarbu w sprawie pomocy dla okolic dotkniętych klęskami żywiołowemi, proponując odroczenie rolnikom w tych okolicach płatności podatkowych. Do okolic takich należy wojew. Stanisławowskie i Lwowskie, gdzie znaczne szkody wyrządziły powodzie oraz woj. Kieleckie, dotknięte burzami gradowemi które w niektórych miejscowościach wybiły 99 procent zasiewów.

Świętokradztwo

w kościele Franciszkanów w Warszawie

Warszawa, 7-go sierpnia.

Dziś w nocy dokonano świętokradztwa w kościele OO. Franciszkanów. Złoczyńcy skradli z przed ołtarzy złote wota i rozbili puszki dla ofiar.

20 nowych dekretów

Warszawa, 7-go sierpnia.

Ministerstwa zakończyły już prace nad projektami nowych dekretów. Dekretów tych w dziedzinie gospodarczej i administracyjnej ma być przeszło 20. Będą one wkrótce przesłane na Radę ministrów. Ogłoszenia ich w formie dekretów Prezydenta spodziewane jest w drugiej połowie września.

Nauczycielstwo francuskie głosi sabotaż mobilizacji

Skandaliczna rezolucja w sprawie obrony narodowej

Paryż, 7-go sierpnia.

W Paryżu zakończył się doroczny kongres syndykatu nauczycieli francuskich, grupujący około 80.000 członków. Rezolucja w sprawie obrony narodowej uchwalona olbrzymią większością 670 głosów przeciw 60, jest niesłychanie skandaliczną, absolutnie antymilitarystyczną i antynarodową. Nauczycielstwo francuskie stoi na gruncie wprost sabotażu mobilizacji, nieuznania ani wojny zaczepnej, ani wojny obronnej, wyraża hołd i uznanie tym, którzy wyznają objekcję sumienia, czyli odmowę na wezwanie pod broń. Wreszcie kongres wzywa wszystkie organizacje polityczne i syndykalistyczne do rozwinięcia energicznej akcji rozbrojeniowej i kampanji pacyfistycznej, oraz do nieoglądania się na żadne groźby władz lub społeczeństwa. Cała opinja, cała prasa narodowa jest do głębi poruszona faktem, że kongres mógł uchwalić podobnie defetystyczną rezolucję.

Strejk w Strassburgu rozszerza się

Robotnicy kolejowi przyłączyli się do strejku

Paryż, 7-go sierpnia.

Dzień niedzielny minął w Strassburgu spokojnie. Ulice miasta z powodu zaprzestania ich czyszczenia pełne są śmiecia i brudu. Jedynie na centralnych ulicach policja i żandarmerja powierzchownie uprzątnęła znajdujące się odpadki. Komitet strejkowy zawiadomił, że w dniu dzisiejszym przyłączyli się do strejku robotnicy kolejowi. Wobec powyższego uważa się za wielce prawdopodobne, że na stronę strejkujących przejdą również pracownicy pocztowi. Kierownicy strejku zwrócili się ponownie do robotników z odezwą, nawołującą do zachowania spokoju i porządku.

Pożar w operze leśnej

w Sopotach

Gdańsk, 7-go sierpnia.

W niedzielę o godz. 10-tej wieczorem w operze leśnej w Sopotach, w czasie drugiego aktu „Tannhäusera", wybuchł pożar. W płomieniach stanęły boczne drzwi, przytykające do kurtyny. Drzwi te sporządzone w całości z drzewa, w mgnieniu oka spłonęły jak pochodnie. Przedstawienie zostało przerwane, a przybyła na miejsce straż pożarna łącznie z pracownikami technicznymi opery ugasili ogień.

Kontakt z Trockim

krokiem kontrrewolucyjnym

Moskwa, 7-go sierpnia.

Centralny komitet wykonawczy partji sowieckiej nakazał, jak donieśliśmy już, wszystkim swoim oddziałom zagranicznym, jako też wydał zakaz obywatelom sowieckim, przebywającym zagranicą, aby pod żadnym warunkiem nie wchodzili w jakiekolwiek stosunki z Trockim. Zagrażono, że utrzymywanie kontaktu z Trockim będzie uważane za krok kontrrewolucyjny i odpowiednio osądzone.

120 uczniów zginęło

w płomieniach

Tokio, 7 sierpnia.

W miejscowości Fazyn w Chinach wybuchł w tamtejszej szkole pożar w czasie nauki. W płomieniach zginęło 120 uczniów, władze prowadzące dochodzenia dla wykrycia przyczyny pożaru przypuszczają, że ogień został podłożony.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Załoga „Skarboferme" w Knurowie protestuje przeciwko obniżce zarobków

Załoga powyższych Zakładów protestuje przeciw obniżce zarobków o 6 proc. Znamiennie protestuje załoga przeciw dalszej rozpiętości płacy Knurowa od rewiru centralnego o dalsze 6 proc., gdyż niczem nie jest to uzasadnione. Przeciwnie załoga jest gotowa każdej chwili uzasadnić, że warunki specyficzne tut. Zakładów nie różnią się niczem od podobnych Zakładów, położonych w rewirze centralnym, zaś artykuły żywnościowe i inne są od 15—30 proc. droższe od rewiru centralnego, co daje się zauważyć, że robotnicy tut. masowo wyjeżdżają po zakupy powyższych artykułów do rewiru centralnego. Temwięcej ubolewa załoga, że w miesiącu marcu br. zostało przeprowadzone częściowe przegrupowanie od 8—10 proc., co przy teraźniejszej obniżce wynosi razem 18 procent.

Z powyższych powodów żąda załoga od swoich przedstawicieli związkowych, żeby przedstawili wysoko krzywdzącą sprawę dla tut robotników u czynników miarodajnych w celu zlikwidowania rozpiętości płac między Knurowem a rewirem centralnym, gdyż leży to w interesie samego Państwa, jak i społeczeństwa. Wiadomo bowiem, że choć Knurów znajduje się na samem pograniczu niemieckiem, to ofiarność tut. robotników dla dobra Państwa jest pomimo agitacji żywiołów antypaństwowych. niestrudzona. — Rada Załogowa przy Zakładach „Skarboferme" w Knurowie.

Zamachy samobójcze aresztowanych

W celi aresztanckiej na kom. policji w Zawodziu przeciął sobie żyletką żyły u rąk przytrzymany za pewne przestępstwo Jan Mokczyński, którego odstawiono do szpitala, a następnie zwolniono.

W celi aresztanckiej kom. w Siemianowicach usiłował powiesić się na kalesonach Paweł B. z Siemianowic, czemu jednak w ostatniej chwili zapobiegł policjant.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 7 sierpnia 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranzakcyjna tranzak. 3135 ton 16,30. Żyto cena tranzakcyjna tranzak. 330 ton 16,40. Żyto cena tranzakcyjna tranzak. 270 ton 16,35. Pszenica — wobec braku tranzakcji nie notowana. Owies 11,50—12. Mąka żytnia 65 proc. 26—26,25. Ospa żytnia 8,50—9. Ospa pszenna 10—11. Ospa pszenna gruba 11—12. Rzepak zimowy 32—33. Rzepik zimowy 42—43. Łubin niebieski 7,50—8,50. Łubin żółty 9,50—10,50. Groch Wiktorja 23—26. Gorczyca 45—50. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 1355 ton, mąki żytniej 15 ton, mąki pszennej 55 ton.

Wtorek 8 Sierpnia 1933

Dziś Cyryaka, Emil.
Jutro Romana J. V.
Wschód słońca: g. 4 m. 29
Zachód słońca: g. 19 m. 41
Długość dnia: g. 15 m. 06.

KINA.

Katowice: Capitol „Cienie więzienia" i „Szlewak z Montparnasse". Casino „Emma Macocha". Colosseum „Zbrodnia" i „Igloo". Palace „Zatrute dusze". Rialto „Biała księżna". Union „Wiosenne burze" i „Naszyjnik Ramony".

Król. Huta: Colosseum „Gdy kończy się miłość" i „Fałszywy strzał". Apollo „Czy siostry siamskie mogą wyjść zamąż" i „Pod gradem kul".

Bielsko: Apollo „Król włóczęgów".

Biała: Miejskie „Demon morza" — czarny kapitan.

RADJO:

Wtorek, 8 sierpnia 1933 r.

Katowice. 7 Sygnał czasu. 7.20 Muzyka z płyt. 7.30 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Muzyka. 14,55 Muzyka 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.10 Muzyka. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka. 16 Pieśni. 16.25 Muzyka lekka 17 Audycja cioci Heli dla dzieci. 17.15 Muzyka lekka. 18.15 „W warsztacie wśród chmur". 18.35 Recital skrzypcowy. 19.05 Recytacje. 19.20 Rozmaitości. 19,35 Komunikat sportowy. 19.40 Felieton 20 Koncert popularny. 22 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22,35 Komunikat. 2,40—23 Muzyka taneczna.

Wrocław Gliwice. 6 Gimnastyka. 6.20 Koncert poranny. 12 Koncert z Królewca 13 i 14 Płyty gramofonowe. 16 Koncert. 18 Muzyka wieczorna. 20 Wesoła słuchowisko. 21.40 i 23 Koncert mandolinowy.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka. 11 Koncert chłopskiej orkiestry dętej. 14.50 Koncert orkiestry. 17.45 Płyty gramofonowe. 20 Koncert pieśni. 20.30 Kwartet. 21 Koncert z Pragi. 22.15 Pieśni czeskich kompozytorów.

Tragiczny koniec wycieczki do lasu

Ojciec 10-rga dzieci powiesił się na drzewie

Mimo, że od czasu zakończenia najkrwawszej wojny światowej minęło już 15 lat, do dziś dnia jeszcze od czasu do czasu jesteśmy świadkami cichych często tragedyj inwalidów wojennych.

Do rzędu tych ofiar wielkiej wojny należy m. in. również sekr. gminy w Orzeszu, 42-letni Teodor Losa, ojciec 10-ga dzieci, który w czasie wojny we Francji odniósł na froncie tak poważne kontuzje na głowie, że od chwili wyleczenia stale cierpiał na silny rozstrój nerwowy. Niekiedy tylko zdawało się, że cierpienia ustały, ale wracały one znowu, dokuczając podwójnie b. żołnierzowi wielkiej wojny.

W dniu 4 bm. popołudniu udał się Losa wraz z żoną i dziećmi pod las między Orzeszem a Zawiścią na spacer, gdzie korzystając z pięknej pogody, rodzina L. rozłożyła się na murawie. W pewnej chwili Losa oddalił się od rodziny, a gdy zaniepokojona długą nieobecnością jego żona zaczęła go szukać, znalazła go ku jej wielkiemu przerażeniu wiszącego na pasku od spodni na jednem z drzew. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej oraz pomocy pewnego pielęgniarza z Orzesza, zdołano Losę przywołać do życia. poczem odstawiono go do szpitala w Mikołowie.

Wiadomość o pełnym tragizmu kroku Losy wywołała w szerokich kołach obywatelskich żywe współczucie.

Tłum staje w obronie awanturników

Niebywała awantura w Wielkich Hajdukach

W tych dniach wieczorem na targowisku w Wlk. Hajdukach zabawiali się w oryginalny sposób bracia Ryszard, Paweł, Franciszek, Józef i Jan Pandlowie z Wlk. Hajduków (Graniczna 10) wywracaniem ustawionych tam karuzeli.

Nie podobało się to oczywiście właścicielom karuzeli, którzy zaalarmowali policję.

Wobec tego, że bracia Pandlowie nie chcieli się uspokoić, policja przystąpiła do sprowadzenia ich siłą na posterunek. W trakcie doprowadzenia na policję doszło do małej utarczki między braćmi P. a policją, w trakcie której jeden z Pandlów Ryszard postrzelony został ciężko w żołądek i w stanie groźnym odstawiono go do szpitala.

W czasie szamotania się P. z policją zebrał się na targowisku tłum. liczący około 500 ludzi, który po części stanął w obronie braci Pandlów.

Ostatecznie jednak policja taktownem zachowaniem się zdołała całe zajście zlikwidować i trzech braci P. odstawić na posterunek. Jeden z nich zdołał zbiec.

W rękach megery-gospodyni

Bestjalskie pobicie lokatorki

Od 30 lat mieszkała niejaka Paulina Kołodziejowa w domu niejakiej Dejowej Karoliny przy ul. św. Jadwigi 3 w Siemianowicach, płacąc czynsz mieszkaniowy w wysokości 12,50 zł. regularnie. Dopiero od maja br. po opuszczeniu szpitala z powodu braku środków do życia nie mogła uiścić całego czynszu a tylko 5 zł. Gospodyni domagała się jednakże całego czynszu. Wtedy p. K. zaproponowała jej, że weźmie sobie sublokatorów. Gospodyni propozycję odrzuciła i od tego czasu zaczęła też ciągle wyzywać na p. K. Gdy dnia 3 bm. p. K. zapłaciła 5 zł. na poczet czynszu, wziąwszy ze sobą świadka, gdyż gospodyni nigdy nie kwitowała odbioru, a kiedy chciała opuścić mieszkanie gospodyni. wtedy córka gospodyni wdowa Gertruda Jaworek zamknęła drzwi na rygiel i poczęła bić Kołodziejową po głowie i twarzy. Na krzyk maltretowanej chciał świadek wtargnąć do mieszkania, lecz drzwi były zamknięte. Dopiero po dłuższym czasie udało się siostrze napadniętej i świadkowi wyrwać pobitą K. z rąk gospodyni i jej córki. które za swój wybryk odpowiadać będą przed sądem.

Bezczelny prowokator

Dn. 7 bm o godz. 2 nad ranem dostąpił do strzelca 73 p. p. z Katowic Bernarda Czabińskiego bez powodu niejaki Maks Jelonek z Katowic (Słowackiego 22), wykrzykując po niemiecku: „Ty zwarjowany polski żołnierzu — jesteś głupi!" Jelonka sąd nauczy poszanowania dla polskiego munduru.

Straszny pojedynek na widły

Przy ul. Pawła Śmiłowskiego 29 w Siemianowicach doszło w ub. piątek do ostrej sprzeczki pomiędzy Michałem Hudalą i Józefem Janigą. W toku kłótni rzucili się na siebie z widłami, przyczem poranili się, na szczęście lekko. Obu wojowników zabrała policja na nocleg w komisarjacie.

Okropny wypadek motocyklowy

W ub. niedzielę post. Niewalde z Król. Huty, jadąc w towarzystwie swej narzeczonej Deptówny również z Król. Huty na motocyklu, najechał w Kobiorze na przydrożne drzewo, na skutek czego D. doznała pęknięcia czaszki, oraz ogólnych kontuzji. Motocyklista sam wyszedł z wypadku bez szwanku Ciężko ranną odstawiono natychmiast do szpitala w Pszczynie.

Sport na Śląsku

PRÓBY STRZELANIA O ODZNAKĘ P. O. S.

W związku z artykułem p. t. „Żale na Komendę W. F. i P. W. na miasto Katowice, czynniki miarodajne wyjaśniają, co następuje:

Do przeprowadzania prób w strzelaniu o odznakę P. O. S. upoważniony jest tylko Związek Strzelecki. Wśród kandydatów panuje uprzedzenie w stosunku do tej organizacji i dlatego strzelanie odbywa się pod firmą Komendanta W. F. i P. W., by kandydatów do P. O. S. nie zrazić. Nic dziwnego, że ewentualne niedomagania skrupiają się na „firmie", a nie na winnych.

Komenda WF i PW na miasto Katowice pracuje nad wychowaniem fizycznem i przysposobieniem w organizacjach p. w. Działalność jej jest sprężysta, owocna i bez zarzutu.

Komitet W. F. i P. W. na miasto Katowice jest znów całkiem inną instytucją, na której czele stoi prezydent miasta dr. Kocur. Z P. O. S. ma on tylko tyle do czynienia, że wystawia legitymacje dla tych, którzy odznakę zdobyli.

O ile działalność Komendy i Komitetu W. F. i P. W. jest mniej żywotna, niż w inne lata, to przyczyny należy szukać w tem, że Rada miejska nie przyznała tym instytucjom odpowiednich funduszy.

Strzelanie w Katowicach, na strzelnicy wojskowej w Parku Kościuszki, do próby o zdobycie odznaki strzeleckiej, jak również P. O. S., przeprowadza Związek Strzelecki codziennie w czasie od godz. 16 do 18, do 13 bm. włącznie.

DYPLOMY PŁYWACKIE.

Na stadjonie pływackim w Dolinie Trzech Stawów, próbę umiejętności pływania wykazali: 177) Marja Resto. 178) Karol Piechula. Komisja Sportowa przyznała im dyplomy pływackie, które odebrać mogą począwszy od soboty, 12 bm. w Oddziale „Polonji", Katowice, ul. Marjacka 5.

Bezpłatny dyplom pływacki przyznaje wydawnictwo naszego pisma, każdemu, kto na jakimkolwiek stadjonie pływackim, lub w łazienkach, przed instruktorem lub kierownictwem towarzystwa pływackiego — wykaże sprawność w pływaniu.

DECYDUJĄCE SPOTKANIE SZTEKKERA Z LESKINOWICZEM.

Dziś we wtorek do decydującej rozgrywki stają dwaj mistrze światowej sławy. Sztekker walczy aż do rezultatu z Leskinowiczem. Spotkanie to budzi olbrzymie zainteresowanie. Krauzer walczy na swe żądanie aż do rezultatu z Czarną Maską. Bielewicz spotka się z Gromowem, pomorzanin Lubuśko z Grabowskim, zaś Koehler z Raago. Wszystkie walki decydujące.

DRAMATYCZNA WALKA CZARNEJ MASKI Z GRABOWSKIM.

Sensacją wczorajszych walk zapaśniczych było spotkanie o 200 zł. pomiędzy Grabowskim a Czarną Maską.

Walka trwała 1 godz. a zwyciężyła Maska na pkt. 1:0. przyczem podobny wynik mógł uzyskać Grab., bowiem i on miał te same szanse.

Spotkanie Garkowienko — Leskinowicz nie dało wyniku. bowiem Garkowienko w 23 min. zwichnął sobie rękę. Sztekker już w 5 min. pokonał Bielewicza.

Silny Lubuśko w 13 min. położył na obie łopatki Polisa a Kwariani w 6 min. Gromowa.

Szukał śmierci w stawie

Z dotychczas niewiadomych powodów 23-letni Artur Bugla. zamieszkały w Król. Hucie, przy ul. Stawowej. wskoczył 4 bm. w zamiarach samobójczych do stawu hutniczego w Król. Hucie. skąd jednak dzięki natychmiastowej pomocy został już po krótkim czasie wyciągnięty i przewieziony do szpitala.

Upadek z okna na I piętrze

Dn. 5 bm w południe w czasie czyszczenia okien w szkole w Mysłowicach na I piętrze wypadła z okna do ogrodu uprzątaczka z Mysłowic, która doznała złamania żeber. C. odstawiono do szpitala.

Odpowiedzi Redakcji

— 31 Rydułtowy. Takiej możliwości niema.

— St. K. 100 Jeżeli jest straż przymusowa, a nie ochotnicza, to musi pan należeć i płacić.

Wiwat szczęściarz i szczęściarka

mają włożyć co do garnka



Gdy znajdziesz się w gazecie — możesz i Ty wygrać przecie...

W sobotę i niedzielę, w naszym konkursie upolowaliśmy aż *dwuch szczęściarzy*, a właściwie szczęściarza i szczęściarkę. Zgłosili się oni *w poniedziałek* w administracji „Siedmiu Groszy" w Katowicach (ul. Sobieskiego 11).

Szczęściarką okazała się p. *Marja Hinkelmanowa* z Bogucic (szyb Hugona), której mąż oraz dwuch synów *nie ma pracy.* Utrzymują się oni wszyscy ze *sprzedaży węgla.* Mąż p. Hinkelmanowej otrzymywał *12,60 zł.* zapomogi, która jednak *kończy się w tym tygodniu.*

— W sam raz mi przyszły te 10 złotych — mówi p. Hinkelmanowa. — *Zastąpi mi to tymczasowo zapomogę męża.*

Szczęściarzem wczorajszym jest *posterunkowy nr. 2302* z Mysłowic, *p. Czerwonka Piotr,* żonaty i ojciec czworga dzieci.

— O wygranej dowiedziałem się od znajomego po powrocie ze służby nocnej — powiada nam p. post. Czerwonka.

Jak widać, nasze polowania *są szczęśliwe.* Dzisiaj w dalszym ciągu polujemy, tym razem *w Siemianowicach.*

Osoba, której głowa na powyższem zdjęciu otoczona jest *białem kółkiem,* od którego prowadzi *strzałka,* wskazująca na *powiększenie tej głowy, otrzyma 10 złotych gotówką,* o ile pozna siebie w gazecie i zgłosi się z „Siedmiu Groszami" w ręku *w administracji „Siedmiu Groszy" w Katowicach.*

Jutro *dalszy ciąg polowania.* Kto będzie szczęściarzem — *jeszcze ni wiadomo.* Kupcie „Siedem Groszy" i przekonajcie się, czy *czasem nie do Was uśmiechnie się los.*

Szukajcie siebie w gazecie!

Proces o podpalenie Reichstagu

zakończy okres rewolucji hitlerowskiej

Z Paryża donoszą:

Prasa, na podstawie informacyj, zaczerpniętych ze źródła holenderskiego, podaje, iż rząd niemiecki chce nadać procesowi przeciwko domniemanym sprawcom podpalenia Reichstagu z Holendrem van der Luebben na czele charakter manifestacyjny. Przebieg procesu i wyrok ma udowodnić siłę i autorytet rządu. Data procesu jeszcze nie jest wyznaczona. Rząd Rzeszy dąży do połączenia procesu o podpalenie ze stu, czy też nawet dwustu procesami o szpiegostwo i zdradę główną i tym procesem — jak pisze prasa, — który ma być częściowo filmowany, a częściowo nadawany przez radio, zakończyć formalnie okres rewolucji hitlerowskiej.

Powołanie Leokadji

Leokadja była u nas w służbie od lat piętnastu — opowiadał Karol — kiedy moja żona zmarła po dłuższej chorobie. Leokadja miała wówczas czterdzieści siedem lat, a wyglądała na więcej. Była nieco karykaturalna, z pomarszczoną twarzą, żółtawemi oczyma nierównej wielkości; nos podobny do haczyka do pieca, ogromne usta z powykrzywianemi żółtemi zębami.

Pozatem była bardzo uczciwą, pracowitą i oszczędną, dobrą kucharką, choć bez nadzwyczajnych zdolności. Budziła temi zaletami nieraz zawiść innych służących. Przytem była dość inteligentna a największą przyjemność sprawiało jej czytanie powieści sensacyjnych, które zajmowały ją więcej od historyj miłosnych, wobec tego, że miłość nie odgrywała w jej życiu większej roli.

Byliśmy z niej bardzo zadowoleni a ona z nas. Szczególnie moja żona bardzo ją lubiła. Ale gdy po jej śmierci, gospodarstwo objęła moja siostra Irena, obie z Leokadją nie mogły się ze sobą zgodzić. Irena nie umiała się z nią obchodzić, bo o ile Leokadja była dobrą i posłuszną służącą, nie znosi ła jednak tonu wyniosłego i wymagała, aby ją traktowano na pewnej stopie równości.

Skończyło się na tem, że pewnego dnia Leokadja wymówiła nam służbę. Starałem się ją odwieść od tego zamiaru, ale nie dała się przekonać. Gdy się żegnała ze mną zapytałem ją dość niemądrze na odchodnem, co zamierzała teraz robić. Odpowiedziała na to z całą powagą:

— Zaangażuję się do filmu.

— Do filmu? — wykrzyknąłem zdumiony.

— Tak, proszę pana. Już sobie tak ułożyłam.

Miała przytem minę tajemniczą i zdecydowaną zarazem. Widziałem już dosyć ludzi opanowanych manją filmową. Ale ażeby Leokadja?... Gdybym jej nie był tak dobrze znał, byłbym sądził, że zadrwiła sobie ze mnie. Ale wiedziałem, że nie była do tego zdolna.

— To skutki przejściowego wieku — osądziła sprawę moja siostra.

Nie było łatwą rzeczą zastąpić Leokadję. Przesunęły się w naszej kuchni dziewczęta w rozmaitym wieku i w rozmaitych typach, jedne były niemożliwe do zniesienia, inne porzucały służbę pod lada jakim pretekstem. Upłynęło już półtora roku od czasu, gdy nas opuściła nasze poczciwa Leokadja a myśmy coraz bardziej jej żałowali.

Nie myśleliśmy więcej o jej krzysie kinematograficznym, po którym zapewne nastąpił zimny tusz zawodu, gdy pewnego dnia przyszło mi na myśl, pójść zobaczyć film, o którym opowiadano sobie cuda.

Scenarjusz, którego recenzję czytałem, niezbyt mnie zachwycał. Ale w filmie najbardziej interesuje mnie zawsze inscenizacja i artyści. Ponieważ na afiszu były doskonałe firmy, spodziewałem się, że film mnie zajmie.

Po kronice aktualnej i wszystkich innych dodatkach rozpoczął się właściwy film „Zamek djabelski". Pierwsza scena odgrywała się w ponurej sali feu dalnego zamku. Grano film nader patetycznie. W pewnej chwili na granitowych schodach ukazała się stara kobieta, służąca...

Przetarłem oczy zdumiony. Czyżby to była Leokadja? Byłbym na to przysiągł, ale było to zanadto fantastyczne. Wkrótce jednak nie mogłem mieć wątpliwości. Głos, ruch, grymas twarzy, wszystko to było naprawdę jej, Leokadji.

Rozumie się, że miała rolę tylko drugorzędną, ale wywiązywała się z niej doskonale i pobudzała wesołość publiczności.

Rzeczywiście w kinie trzeba być zwsze przygotowanym na cuda.

•

Postanowiłem sobie odszukać moją dawną służącą i udało mi się ją odnaleźć w pewnem studjo filmowem, w którem została zaangażowana do nowej roli. Tym razem miała grać dozorczynię domu.

Przeczekałem próbę sceny, w której występowała Leokadja. Była naprawdę doskonała. Potem podszedłem do niej:

— A więc, Leokadjo — powiedziałem — dotrzymałaś słowa i występujesz w kinie...

— A tak! Jeżeli jeszcze trochę posłuży mi szczęście, powiększę do tego stopnia moje oszczędności, że będę mogła spokojnie żyć na stare lata... To, widzi pan, jest rentowne. Dwadzieścia, albo trzydzieści razy rentowniejsze, niż moja pensja... A zresztą znajduję w tem przyjemność.

Przybrała minę poważną, prawie uroczystą i oznajmiła:

— To było moje powołanie.

Pozostawała przez kilka lat w kinie, potem zniknęła. Odnalazłem ją znowu dziwnym zbiegiem okoliczności przypadkiem, w które nieraz życie obfituje. Mieszkała na wsi, gdzie kupiła sobie mały domek i ładny kawał gruntu. Chowa kury, gołębie, króliki i ma nawet krowę. Sprzedaje owoce z sadu, jarzyny, mleko i jaja, a handlarze wiejscy dobrze ją znają. Powodzi jej się doskonale.

— A jednak — powiedziała z westchnieniem — byłabym wolała jeszcze dalej grać w kinie. To był mój żywioł. Cóż z tego, kiedy już nie chciano mnie dłużej angażować.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Po raz 10-ty w wolnej Polsce wyszedł z bram Szkoły Podchorążych Piechoty w świat zastęp młodych oficerów piechoty, promowanych na podporuczników dnia 6-go sierpnia przez przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i w jego imieniu — jako najwyższego sił zbrojnych zwierzchnika-pasowanych na rycerzy przez p. I. wiceministra Spraw Wojskowych, gen. Fabrycego.

•

— W przyszłym tygodniu złoży na zamku swoje listy uwierzytelniające nowy poseł grecki w Polsce Politis.

•

— Szef policji w Hamburgu ogłasza, że na przyszłość za każdy wypadek napadu na hitlerowca lub propagandy przeciwrządowej zagranicą, o ile nie da się uchwycić sprawcy, zostanie zamkniętych w obostrzonym areszcie conajmniej dziesięciu przywódców komunistycznych, przebywających w obozach koncentracyjnych. O ile sprawca jest znany a ukrywa się, zostanie zatrzymana jego rodzina

•

— Na przedmieściu Hamburga Wandsbeck wykryto na terenie ogródków robotniczych tajną drukarnię komunistycznych organów „Hamburger Volkszeitung" i „Rote Front". Znaleziono też wiele broni i amunicji. Szereg osób aresztowano.

•

— W Lipsku założono nowy związek pod nazwą „Bund Deutscher Osten". Zadaniem związku jest dalsza rozbudowa sieci organizacyjnej, zjednoczenie wszystkich Niemców wschodnich i planowa walka o zwrot utraconych na mocy Traktatu Wersalskiego ziem wschodnich.

•

— W Dortmund (Westfalja) wybuchła epidemja tyfusu. Dotychczas stwierdzono około 32 wypadków zachorzeń. Władze sanitarne wydały szereg rozporządzeń zmierzających do opanowania epidemji.

•

— Jak donosi „Reichspost", kanclerz Dollfuss ma się niebawem na zaproszenie Mussoliniego udać do Rzymu, gdzie przeprowadzi cały szereg rozmów politycznych. Data wyjazdu nie została jednak dotąd ustalona.

•

— Z Gery donoszą, że prawie wszyscy zamieszkali tam żydzi polscy otrzymali w tych dniach ostatnie już przedłużenie pobytu z terminem ostatecznym do stycznia 1934 r. Jeżeli do tego czasu nie opuszczą Turyngji, grozić im będzie przymusowe wysiedlenie.

•

— Jedna z agencyj prywatnych donosi z Jerozolimy, iż ak[illegible] sabotażystów arabskich w stosunku do żydów w Palestynie trwa nadal. Ostatnio kilkudziesięciu arabów usiłowało zniszczyć zasiewy kolonistów w Beit-Alfa. W miejscowości Tul-Karem władze aresztowały 4 arabów, podejrzanych o agitację antyżydowską.

•

— Podczas lotu ćwiczebnego irlandzkiej floty powietrznej w Dublinie nastąpiło zderzenie dwuch aparatów, z których jeden runął ze znacznej wysokości, grzebiąc pod szczątkami jednego z najlepszych lotników irlandzkich, por. Twohig.



95)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później księżniczka Klementyna Sułkowska, ukochana Klimczoka, zmuszona została przez ojca do wyjścia zamąż za Lubara. Oskarżona następnie o usiłowane zabójstwo swego męża, osadzona została w więzieniu. Wreszcie nadszedł dzień procesu. Prokurator wziął ją w kryżowy ogień pytań, poruszając przytem intymne sprawy Klementyny. Zeznania świadków t. j. ojca Klementyny, macochy jej, Hortensji, oraz męża, Szymona Lubara, były tak obciążające, że wszyscy wierzyli iż Klementyna jest winną.

*

Wrażenie było ogólne, jakoby wyrok już zapadł. Przesłuchiwano tylko jeszcze ostatnich świadków, służących i służące pałacowe i gości weselnych. Małoznaczące ich zeznania przyczyniły się tylko do tem głębszego przekonania o winie Klementyny. Gdy prokurator po zakończeniu postępowania dowodowego zaczął swoją przemowę, nie trudne miał zadanie. W mowie swojej swojej zestawił bardzo zręcznie poszczególne dowody, tak, że wcale już wątpić nie było można o winie oskarżonej. Najprzód więc przedstawił prokurator obraz nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego Klementyny, potem opowiadał, jak oskarżona pomimo zakazu ojca i poza plecami męża wciąż utrzymywała stosunki z Klimczokiem, a wreszcie zaznaczył, że oskarżona chwyciła się ostatniego, rozpaczliwego środka, skrytobójstwa, skoro się przekonała, że nie uda jej się inaczej uwolnić od więzów małżeńskich. Potem roztrząsał prokurator pytanie, czy oskarżona jest osobistością zdolną do popełnienia tak haniebnego czynu. Na to pytanie dał odpowiedź bezwzględnie potakującą.

— Szanowni panowie przysięgli, powiedział w tem miejscu swojej znakomitej mowy, — nie pozwólcie się ludzić pozorami i powierzchownością oskarżonej jej delikatną twarzą i łzawym wzrokiem jej oczu. To jest tylko maska, komedja! Jeżeli panowie chcecie powziąć trafne wyobrażenie o charakterze oskarżonej, to zważajcie więcej na głuche i uporczywe milczenie, jakie oskarżona zachowuje od chwili, gdy się przekonała, że sztuczna budowa jej kłamstw rozsypała się w gruzy. Czy nie słyszeliście z własnych słów jej ojca i z ust tej szlachetnej kobiety, którą sobie książę wybrał za małżonkę, że księżniczka zawsze miała charakter skryty i uporczywy? Z zakrwawionem sercem i ze łzami w oczach stanął książę na wezwanie sądu przed kratkami sądowemi, aby świadczyć przeciwko własnej córce, którą wychował starannie, jak mu to miłość ojcowska nakazywała. Za tę miłość źle mu się oskarżona wywdzięczyła! Zapewne książę stoczył ciężką z sobą walkę, zanim postanowił stłumić w sobie uczucia ojcowskie ze względu na wyższy obowiązek, ze względu na sprawiedliwość. Wprost do podziwienia godną mocą stłumił w sobie krzyk zrozpaczonego serca ojcowskiego. Tak więc dowiedzieliśmy się od niego, że oskarżona umiała zawsze okłamywać swoje otoczenie, a nawet własnego ojca łagodnym uśmiechem i udawaniem. A teraz zwróćcie panowie oczy na nieszczęśliwego małżonka, który omal nie padł ofiarą jej morderczego zamachu! Na bladej jego twarzy widoczne są jeszcze ślady cierpienia, które omal nie przecięło mu nici żywota, a które zadała mu ręka, która miała mu troski zgładzić z czoła!

Czyż możecie brać za złe ciężko skrzywdzonemu i oszukanemu małżonkowi, który bezwzględną ręką zdarł z oskarżonej zasłonę i umożliwił nam przez to sięgnąć wzrokiem w tajemnice nieszczęśliwego małżeństwa i w przepaść ludzkiej niegodziwości? Bardzo żałuję, że oskarżenie nie rozciąga się także na tę drugą zbrodnię, o którą hrabia Szymon Lubar — wszyscy jesteśmy pewni, że ma do tego słuszne powody — posądza swoją żonę!

Zamiar otrucia najprzód własnego męża, a potem znienawidzonej macochy, który nie udał się tylko z łaski Pana Boga, jest jednem ogniwem w łańcuchu dowodów winy. Albowiem dopiero wtedy, gdy zamach za pomocą trucizny się nie udał, chwyciła się oskarżona ostatniego, rozpaczliwego środka — sztyletu! Szanowni panowie przysięgli! Nie pozwólcie olśnić się wysokiem stanowiskiem i imieniem oskarżonej. Wobec sądu wszyscy ludze są sobie równi! A gdyby nazwisko i godność oskarżonej miały przyjść w rachubę, to przyczyniłyby się tylko do zaostrzenia kary. Bo właśnie ludzie uprzywilejowani od losu i stojący na wyżynach społeczeństwa powinni swoim bliźnim świecić dobrym przykładem. Przykład taki, jaki daje księżniczka Klementyna Sułkowska, wprost zatruwa masy! Naprawdę, taka osoba, która nigdy nie potrzebowała staczać walki o chleb powszedni, której droga zasłana była różami, której kroków strzegł od wczesnej młodości ojciec kochający, a potem czuły małżonek, taka osoba, która wprost z bezczelnej samowoli dopuściła się zbrodni, zasługuje na jak najsurowszą karę!

Klementyna nie dowierzała własnym uszom, słysząc te słowa bez litości. Czy rzeczywiście było możliwą, że wydawano o niej taki sąd surowy i niesprawiedliwy? Jakież prawo miał do tego obcy człowiek, który nic nie wiedział o tysiącznych cierpieniach Klementyny i o jej udręczeniach ze strony ojca, a potem Szymona Lubara? Jakże on śmiał, wyciskać jej na czole piętno zbrodni i hańby? Czy on wcale nie przeczuwał, że na ławie oskarżonych miał przed sobą męczennicę? Czy z oczu oskarżonej nie wyczytał, że milczeć musiała, że nie mogła mówić, nie mogła podać powodów, które ją zmusiły do oddania ręki Szymonowi Lubarowi? Klementyna musiała milczeć, jeżeli nie chciała zgubić człowieka, którego nazywała swym ojcem.

— Ha, nawet ten ojciec, najdokładniej zranił serce Klementyny. Aż do ostatniej chwili myślała, że on przynajmniej zachował w sercu choć iskierkę miłości, że on przynajmniej będzie ją bronił przed kratkami sądowemi, choćby jedynie z tego powodu, ażeby ochronić swoje nazwisko od wielkiej hańby. Lecz zawiodła się nawet pod tym względem. Bo książę zbyt uległ wpływowi kobiety, którą pojął za towarzyszkę życia, nie skorzystał z prawa i nie odmówił zeznania. Co gorsza jeszcze, stanął przed sądem i pod przysięgą zarzucał córce czyny, o których nieprawdziwości był przekonany.

— Wszechmocny Boże, więc cały świat opuścił Klementynę? Więc już nikogo nie było na ziemi, ktoby ujął się za nią? Czy napróżno wierzyła w sprawiedliwość Boską? Czy Pan Bóg ją także opuścił i zawiódł jej nadzieję, że będzie uwolniona i że wyjdzie z sali oczyszczona z haniebnego zarzutu?

Klementyna nie słyszała prawie słów prokuratora. Wzrok jej padał obok niego wprost na wizerunek Chrystusa, wiszący na ścianie poza krzesłem przewodniczącego. Promień słoneczny przedarł się przez gęste chmury. Wpadł on na szeroką ramę obrazu, świecił się i drgał. Potem pomykał się dalej i przesunął się po twarzy Zbawiciela. Opromienił Jego oblicze i rozjaśnił czerwone krople krwi, ściekające z korony cierniowej, żywemi barwami, jak gdyby rany na głowie krwawiły na nowo.

Klementyna kurczowo załamywała ręce na łonie. Widok cierpień Zbawiciela dodawał jej błogiej otuchy. I Jego niesprawiedliwie osądzono i Jego na śmierć skazano i przybito do krzyża. A On wziął cierpienia całej ludzkości na swoje barki i męką swoją odkupił nas od śmierci wiecznej! Ach, czy taki los smutny spotyka wszystkich sprawiedliwych, że cierpieć muszą niewinnie?...

Klementyna ocuciła się z zamyślenia. Prokurator tymczasem mówił coraz donośniejszym głosem i wyciągniętą ręką wskazywał na Klementynę.

— Tam oto siedzi kobieta, która podeptała nogami najświętsze prawidła, która zbezcześciła sakrament małżeństwa, a nawet nie cofnęła się przed morderstwem, szanowni panowie przysięgli, czy chcecie okazać litość wiarołomnej skrytobójczyni? Nie, odmówić jej łagodzących okoliczności. Kto grzeszy bez miłosierdzia, nie jest godnym ani ludzkiej, ani boskiej litości. W imieniu sprawiedliwości wymagam od was, panowie, ażebyście oskarżoną pod każdym względem uznali za winną i odmówili jej łagodzących okoliczności. Niechaj jej imię wykreślonem będzie z księgi ludzkości! Niechaj będzie oskarżona wyrzutkiem społeczeństwa! Bezecna, pogardzona i unikana przez wszystkich niechaj nikczemne swoje życie spędzi w murach więzienia, aż kiedyś stanąwszy wobec najwyższego sędziego, za zbrodnie, jakie tu popełniła na ziemi, odpokutuje na drugim świecie wiecznemi mękami w piekle!

Przy tych okrutnych słowach, które brzmiały jak przekleństwo, a któremi prokurator zakończył oskarżenie, zerwała się Klementyna z miejsca i stanęła dumna i wyprostowana. Niezwykle rozwarte oczy ciskały gromy w twarz prokuratora. Wyciągnęła ramiona przed siebie, a gdy ostatnie bezlitośne słowo padło z ust prokuratora, krzyknęła żałośnie i zakrywając twarz rękoma, opadła na ławę oskarżonych.

W sali panowała głucha cisza. Okrutne słowa prokuratora wywarły na publiczności głębokie wrażenie. Nikt nie śmiał przemówić ani słowa. Zdawało się, że duch zgrozy ciężkiemi skrzydłami zawisnął nad salą. Tylko tu i owdzie spoglądano na oskarżoną bojaźliwie i litośnie.

Wciąż jeszcze siedziała Klementyna przygnębiona i skurczona w sobie. Wstrząsało nią tylko głuche i kurczowe łkanie. Nawet to łkanie, ten krzyk boleści zranionego serca źle zrozumiano. Prokurator uśmiechał się zadowolony i pyszny. To przecież jego było dziełem! Potęgą swojej wymowy zdołał on wzruszyć „zatwardziałe" serce oskarżonej i wzbudzić w niej żal. Ten nagły wybuch uczucia innego znaczenia mieć nie mógł.

Zaczął mówić obrońca. Pokazała się w prawdziwem świetle jego nieudolność. Mówił nudnie, rozwlekle. Nikt go prawie nie słuchał, bo na nikim nie sprawiał wrażenia. O winie Klementyny nie można było wątpić. Taki wniosek mógł sobie każdy wyciągnąć z mowy obrońcy. Ograniczył on się głównie do tego, że przedstawił nieszczęśliwe pożycie Klementyny i wkońcu poprosił sędziów przysięgłych, aby przyznali jego klientce łagodzące okoliczności, gdyby rzeczywiście Klementyna miała być uznaną za winną.

Klementyna z mowy obrońcy nie słyszała prawie ani słowa. Siedziała wciąż nie poruszona z twarzą zakrytą rękami, tak że prócz jej złotawych kędziorów nic więcej nie widziano. Promień słoneczny, który przed chwilą oświecił obraz Chrystusa, zaigrał potem wokoło jej głowy, tak, że jej włosy jaśniały aureolą.

Obrońca skończył swoją lichą mowę. Prokurator uważał nawet za zbyteczne odpowiadać. Był on pewnym zwycięstwa. Przewodniczący udzielił przysięgłym nauki prawnej i wstał. Za nim wyszli na naradę przysięgli. W sali panował gwar i poruszenie. Dlatego nikt nie zauważył, że podczas nauki dla przysięgłych wszedł do sali sługa sądowy i zamienił w widocznem rozdrażnieniu z obrońcą kilka słów powiedzianych do ucha. Kilka osób, które to spostrzegły, nie przypisywały temu zdarzeniu żadnego znaczenia, najmniej zaś najbliżsi świadkowie.

Książę Sułkowski siedział na ławie świadków i spoglądał przed siebie ponuro. Nikt się nie domyślał, jaka burza szalała w jego sercu. Nic dziwnego, bo ustąpił tylko przed groźbami Hortensji. I teraz jeszcze nie śmiał spojrzeć na Klementynę. Miał uczucie, że wzrok dziecka mógłby go zabić na miejscu, a równocześnie oburzał się na hańbę, jaka miała spotkać jego córkę.

Inaczej było z Hortensją. I ona udawała przygnębioną. W rzeczywistości jednak doznawała djabelskiego tryumfu. Zacięta jej nieprzyjaciółka była zgubioną. Za kilka minut miał już zapaść wyrok, a Klementyna miała być skazaną na długoletnie więzienie. Przy tak ciężkiej zbrodni nie można było myśleć o ułaskawieniu. Niechaj Klementyna żywcem pogrzebana wiedzie swój nędzny żywot w ciasnych murach więzienia, aż śmierć nie zlituje się nad nią i dopóki jej wynędzniałe ciało nie ulegnie cierpieniom.

A Szymon Lubar? No, po nim najmniej można się było spodziewać litości. Przecież sam wiedział, że niesprawiedliwie posądzał Klementynę. Niechaj jednak ginie nienawistna żona. Cieszył się, że jej nienawiść mógł odpłacić z procentem. Uczuwał wprost rozkosz, gdy sobie przedstawiał, jak Klementyna, ta piękna, dumna Klementyna, okuta w kajdany i ubrana w suknie więzienne będzie musiała spełniać najpodlejsze, poniżające posługi, skazaną nadto w brudnych murach na poniewierkę surowych dozorców.

Ha, to była zemsta! Okrutniejszej nie umiał sobie wyobrazić.

Wtem obrońca zagadnął przewodniczącego i prokuratora. Rozdrażnienie ich udzieliło się także drugim sędziom. Przysięgli byli już przy drzwiach pokoju do narady. Nagle dzwonek przewodniczącego powołał ich jeszcze raz do sali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Demarche Francji i Anglji w Berlinie

w obronie n'epodległości Austrji

Z Paryża donoszą:

Ministerjum spraw zagranicznych ogłasza komunikat, który stwierdza, że wobec nieobecności w Berlinie ministra spraw zagranicznych von Neuratha i podsekretarza stanu von Buelowa, demarche mocarstw w sprawie Austrji nie odbyła się. Przypuszczalnie ambasadorowie Francji i Wielkiej Brytanji doręczą swe noty w poniedziałek.

Mussolini kategorycznie odmówił przyłączenia się do wspólnego protestu przeciwko hecom hitlerowskim w Wiedniu pod pretekstem, że już dawno i w sposób przyjacielski dał do zrozumienia Hitlerowi, że należy uszanować niepodległość Austrji. Następnie interwencja Anglji i Francji nie odbędzie się razem, lecz każde z tych państw złoży oddzielnie notę, zredagowaną w tonie przyjaznym i moralizatorskim. Wreszcie nadzieja, że sprawa zamachu na niepodległość Austrji poruszona będzie na radzie Ligi Narodów, także zawiodła na całej linji i faktycznie nikt już o tem nie śni. W sumie więc cały rwetes dokoła kwestji austrjackiej sprowadza się do platonicznego protestu, który nie wywoła w Berlinie pożądanego efektu. „Journal des Debats" twierdzi, że wyrażony w ten sposób protest jest bezskuteczny i śmieszny, na który zresztą Hitler postanowił zgóry odpowiedzieć zmobilizowaniem stutysięcznej armji uzbrojonych hitlerowców na paradzie w Tempelhofie.

Z Wiednia donoszą:

„Neue Freie Presse" mówi, że w rozwoju stosunków austrjacko - niemieckich ostatnie wydarzenia stanowią fakt najbardziej tragiczny. Sytuacja przedstawia się groteskowo. Mocarstwa, które podpisały pakt 4-ch, mający być narzędziem pokoju, muszą interwenjować wobec jednego z sygnatarjuszy celem utrzymania niezawisłości Austrji. „Neues Wiener Tageblatt" wskazuje na wzrost hitleryzmu poza granicami Niemiec.

Ambasador francuski w Berlinie uczynił 7 bm. rano wobec rządu Rzeszy zapowiedziane demarche. W godzinach popołudniowych analogiczne demarche złożył Charge d'Affaires Wielkiej Brytanji.

Krwawy incydent graniczny

Bojówka niemiecka zastrzeliła strażnika austrjackiego

Z Wiednia donoszą:

W pobliżu granicy austrjackiej doszło 7 bm. do incydentu, w którym zginął austrjacki strażnik graniczny. Przebieg incydentu był następujący: Austrjacki patrol policyjny udał się 7 bm. przed południem. do Insbrucku w okolicę Kufstein nad granicę niemiecką. Tu strażnik został zaatakowany z zasadzki przez kilkunastu uzbrojonych osobników. Jeden ze strażników dał kilka strzałów w stronę napastników. Napad był z góry uplanowany i dobrze zorganizowany — jak stwierdziło dochodzenie. Mordercy mieli na sobie uniformy ochotników z niemieckich bataljonów pracy, oraz hełmy stalowe. Znaleziono łuski wystrzelonych nabojów wskazują, że strzały były dane z niemieckich pistoletów „Mauzer". Komendant policji w Kufstein wydał rozkaz natychmiastowego obsadzenia granicy, zaznaczając przytem, że austrjacki patrol policyjny złożony z 5-ciu ludzi, już w dniu 4 sierpnia był ostrzeliwany i strzały te pochodziły od strony bawarskiego urzędu celnego pod Kiefersfeld.

Polscy skauci budzą entuzjazm

na światowym zlocie w Gödölö

Z Budapesztu donoszą:

Na głównym stadjonie światowego zlotu harcerskiego odbył się 6 b. mies. wielki pokaz harcerstwa polskiego. Drużyny polskie z flagami narodowemi ustawiły się w kształcie mapy polskiej, pokazano polskie tańce regjonalne, jak „kujawiak", „mazur", „zbójnicki" i „oberek". Entuzjazm publiczności wyraził się w niemilknących okrzykach na cześć Polski i Polaków. Hasło harcerskie „czuwaj" jest obecnie najpopularniejszem na zlocie. Na uroczystości obecni byli: poseł R. P. Łepkowski, komendant Teleky i kierownicy poszczególnych grup.

Do Gödöllö przybyła grupa żeglarska, złożona z 39 harcerzy drużyny warszawskiej, którzy całą drogę odbyli na kajakach, jadąc Wagiem a następnie Dunajem aż do Budapesztu.

Gdy światu zaleca się rozbrojenie —

u siebie przeprowadza się znaczne zbrojenia

Z Londynu donoszą:

„Sunday dictats" donosi na naczelnem miejscu, że na najbliższem posiedzeniu budżetowem minister marynarki zażąda znacznego powiększenia angielskiej floty wojennej. M. in. zamierzona jest budowa licznych krążowników, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych. Angielska admiralicja jest zdania, że celem zapewnienia bezpieczeństwa zaprowjantowania Anglji, koniecznem jest powiększenie angielskiej floty. Najważniejszem jest, że nowe okręty nie podpadną pod londyński układ flotowy, albowiem chociaż budowa zostanie rozpoczęta przed rokiem 1936, jednak nie zostanie ukończona w tym samym czasie, lecz dopiero po roku 1936. Według doniesienia pisma, rząd angielski uważa się uprawnionym do takiej rozbudowy floty, albowiem konferencja rozbrojeniowa, jak dotąd, nie powzięła żadnych wiążących uchwał w sprawie ograniczenia budowy okrętów.

W związku z tem są godne uwagi niektóre wynurzenia lorda Jellicoes z okazji otwarcia tygodnia flotowego w Portsmouth. Lord Jellicoes oświadczył m. in., że ani przez chwilę nie wątpi, iż okręty handlowe będą potrzebowały ochrony, gdy Niemcy rozpoczną bezwzględną walkę łodziami podwodnemi. Położenie Anglji było prawie katastrofalne, gdy niemieckie łodzie podwodne zatopiły 155 angielskich okrętów. Powtórzenie się takich wypadków byłoby bardzo niebezpiecznem, tembardziej, że wówczas Anglja posiadała 100 krążowników, a obecnie ma ich jeszcze 50. Zamiast poprzednich 350 kontrtorpedowców ma ich 130 itd.

Lądowanie samolotu na ulicy

Z Warszawy donoszą:

Przechodnie na ulicy Rakowieckiej w Warszawie przeżyli nielada sensację. Lecący z Krakowa samolot zawadził o jeden z domów i runął w ulicę Rakowiecką. W pierwszej chwili wśród przechodniów wybuchła panika, a dopiero po pewnym czasie tłum ciekawych rzucił się w kierunku aparatu.

Samolot podchodził do lądowania na lotnisku mokotowskiem od strony Rakowieckiej. Gdy aparat z zamkniętym motorem znajdował się nad nowowybudowanym gmachem S. G. G. W. Nagły podmuch wiatru rzucił maszynę na dach. Samolot zawadził skrzydłem o mur i runął na ulicę tuż koło uczelni. Lecący samolotem 2 podoficerowie pilot i obserwator wyszli z katastrofy bez szwanku.

Samolot ma uszkodzone podwozie i skrzydło.

Nowy lot polski

przez Atlantyk

Polacy, bracia Benjamin i Józef Adamowiczowie ukończyli już przygotowania i w najbliższych dniach podejmą lot, aby przez Harbour Grace i Atlanty bez lądowania dotrzeć do Warszawy.

Wcielenie do szkół podchorążych

W b. r. poborowi i ochotnicy z cenzusem zostaną powołani do szkoły podchorążych rez. wszystkich rodzai broni i służby w dn. 18 i 19 września br. Czas trwania służby czynnej 12 miesięcy.

Lotnicy francuscy

już pobili rekord długości lotu

Jak donoszą z Bombaju, według otrzymanej radjodepeszy z portu Aleppo, lotnicy francuscy przelecieli o godzinie 13 min. 30 nad portem i lecą dalej.

Pogoda sprzyja lotnikom tak, że lot odbywa się w pomyślnych warunkach. Lotnicy pobili już dotychczasowy rekord światowy długodystansowy o 300 klm.

Ogłoszenia

SPRÓBUJESZ nie pożałujesz. Cerę robi piękną Krem i Mydło „Halina" N. 1 oraz usuwa piegi, wągry, żółte i czerwone plamy cena 2.50 zł.; zaś krem „Halina" N. 2 udelikatnia na zawsze, zapobiega zmarszczkom oraz usuwa takowe cena 2.80 zł Wyroby Mag. W. Paździerskiego, Fabr. Kosm. „Pharmachemia". Bydgoszcz. Fabr. Skład na G. Śląsk S. Borys. Katowice. Pilsudskiego 13.

WINO zakupisz najtaniej tylko w składzie win Król. Huta, Wolności 68. Wina licz. od zł. 1.70. Przekonajcie się.

Wędrówka po Górnym Śląsku

Rozpaczliwe położenie bezrobotnych w Jaroszowicach

Wioskę Jaroszowice w pow. Pszczyńskim zamieszkują małorolni gospodarze oraz robotnicy-chałupnicy, pracujący na kopalniach w Lędzinach, Murckach i Kostuchnie. Bezrobotnych jest 60. Jeden z nich powrócił z Gdyni, gdzie został zredukowany. Reemigrantów z Francji było dwóch, którzy znaleźli w międzyczasie pracę. Wioska liczy 870 mieszkańców, jest biedną, to też bezrobotni znajdują się w rozpaczliwem położeniu. Wsparcia otrzymują 1 zł. na osobę.

Częstym gościem w Jaroszowicach jest komornik, zaglądający do handlarzy i oberzystów. Na miejscu przeprowadzone licytacje, nie dochodzą do skutku, bo nigdy niema... nabywców. Ludność odnosi się do komorników wrogo i jest solidarną. Gdy w jednym miejscu komornik zabrał sklepikarzowi towar, nikt z mieszkańców nie chciał dostarczyć furmanki dla wywiezienia go na składnicę do Tychów albo Bierunia. Tak częste odwiedziny komorników w Jaroszowicach tłumaczą miejscowi mieszkańcy tem, że władze skarbowe za wysoko oszacowały podatników.

Dawniej trudnili się gospodarze furmaństwem, przewożąc drzewo z lasów do tartaków. Dziś wszystkie tartaki zastawiono. Drzewa nikt nie wozi. Pozostały tylko... podatki i opłaty za ubezpieczenie od wypadków. Reklamacyj podobno nie uwzględnia się.

Droga, którą buduje się od r. 1912

Z Jaroszowic do Kostuchny jest około 4 klm. w prostej linji przez las. Niemcy rozpoczęli budować drogę, która miała skrócić drogę do Katowic przez Tychy i Murcki o 15 klm. Gdy drogę wybudowano w połowie projektowanej linji, wybuchła wojna i budowa drogi ugrzęzła dosłownie w błocie. Po wojnie obiecywano budowę drogi dokończyć. Na miejsce zjeżdżały się różne komisje, przybywali również panowie posłowie, zwłaszcza przed wyborami. Wszyscy obiecywali, jednak dotąd droga istnieje tylko do połowy i kto tylko nią jedzie, musi nawracać by nie utopił się w błocie.

Interesenci nietylko z Jaroszowic, ale również i z Starego Bierunia, Jedliny, Świerszczyńca i kilku innych miejscowości, pragnąc udać się do Katowic, muszą jechać okrężną drogą, dalszą o 15 km.

Sieć elektryczna

Zakłady elektryczne w Katowicach - Ligocie zawarły z gminą i gospodarzami umowę w sprawie budowy sieci elektrycznej. Koszty wynosiły na każdego gospodarza około 500 zł. za słupy i drut. W międzyczasie jednak bieda tak dokuczyła miejscowym gospodarzom, że nie są w stanie pokryć kosztów. Trzy czwarte ludności świeci w domach łojówką lub naftą. Światło elektryczne jest im za drogie. Towarzystwo z Katowic-Ligoty, dochodząc swoich pretensyj, zaskarżyło trzy czwarte gospodarzy.

Narzekania na parcelację

Resztówek z parclacji obszaru dworskiego nikt nie chce. Ci, którzy ziemię nabyli na parcelacji, dziś mocno biadają, że zakupili bardzo drogo, zapożyczając się w bankach. Obecnie trudno im dług spłacać. Rolnicy dbają o swoją ziemię. W Jaroszowicach kultura ziemi jest bardzo wysoka. Każdy z gospodarzy przyzwyczajony do uprawiania ziemi nawozami sztucznemi, w obecnych czasach musi się mocno ograniczać. Dużo kapitału tkwi w melioracji ziemi. W ub. roku była duża nadprodukcja ziemniaków, które w dużej mierze służyły jako pasza dla bydła.

Gospodarka w gminie

Gmina jest bardzo biedna i trudno jej związać koniec z końcem. Na koszty administracyjne wystarczy rocznie 200 złotych, gorzej jednak jest z innemi opłatami. Od gminy żąda się 365 zł. na opłatę Urzędu Okręgowego i 236 zł. na opłatę Urzędu Pośrednictwa Pracy. Wydatki te są dla gminy bardzo duże, a przecież możnaby je zredukować. Biedni otrzymują po 5 zł. miesięcznie. Jest ich 14.

Humorystyczny wprost jest kłopot, jaki gmina ma z sikawką straży pożarnej. Sikawka ta przechowywana była w szopie u jednego z gospodarzy, któremu gmina nie płaciła ani grosza. Gospodarz, potrzebując szopy, sikawkę wystawił na wolne powietrze. Swego czasu obiecywano gminie pożyczkę na budowę strażnicy. A conto tej pożyczki gmina wydała 200 zł. na wykonanie planów. Pożyczki jednak nie otrzymała, a z planami nie wie, co począć.

Pożar zdarza się w wiosce dość często. Niedawno spłonęły trzy domy, kryte słomą.

Kradzieże z włamaniem zdarzają się rzadko. Natomiast bezrobotni jawnie wyrzynają trawę dla kóz i królików oraz zabierają się do młodych ziemniaków, których gospodarze muszą pilnować. Kradzieży popełnianych przez bezrobotnych, gospodarze jednak nie zaliczają do przestępstw sądowo-karalnych.

Bandy rozbójnicze grasowały w latach 1922-23. Jedna z tych band zamordowała w Wartogłowcu gospodarzy śp. Kozyrę i Potępę. Pochodzący z Jaroszowic Marcin D. miał należeć do tej bandy i sąd w Bytomiu skazał go na 15 lat więzienia.

Żyjący jeszcze członkowie bandy zapewniają, że Marcin D. został niewinnie skazany i już 10 lat cierpi niewinnie w więzieniu. Prawdziwi sprawcy mordu i napadów rabunkowych uszli bezkarnie, żyją jeszcze i dobrze im się powodzi.

Formalności z legalizacją wag

Nietylko w Jaroszowicach ale i na całym Śląsku narzekają rolnicy na ustawę o legalizacji wag. Od niepamiętnych czasów rolnicy używają miar i wag w celach orjentacyjnych. Nigdy im nie przyszło na myśl kogoś skrzywdzić, zwłaszcza w obecnych czasach, gdy płodów rolnych mają pod dostatkiem. Zawsze ważyli i mierzyli więcej jak było potrzeba.

Teraz obowiązuje ustawa o legalizacji miar. Legalizowanie zaś połączone jest z niezwykle wysokiemi opłatami. Urzędnicy za zalegalizowanie wag i miar każą sobie płacić horendalne sumy. W Jaroszowicach za zalegalizowanie wagi miejscowego Kółka Rolniczego trzeba było zapłacić 33 zł., co stanowi na obecne czasy — majątek.

Nikt więc z gospodarzy nie ma zamiaru wag i miar, których używa się od dziesiątek lat, legalizować. Urzędnicy przeprowadzają za temi sprzętami rewizje domowe i gdy znajdą taką wagę, czy miarę, to każą płacić albo też wagę lub miarę zniszczyć.

Konflikt w P.Z.P.N. zlikwidowany

Rezolucja w sprawie graczy wojskowych

W niedzielę w lokalu państwowego urzędu W. F. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej przy udziale delegatów wszystkich okręgów z wyjątkiem Lwowa i Lublina. Zebranie otworzył prezes Związku gen. Bończa-Uzdowski, zapraszając na przewodniczącego insp. Żółtaszka. Powodem zwołania zgromadzenia były dwie sprawy, a mianowicie konieczność wyboru nowego wydziału gier i dyscypliny, oraz omówienie sprawy zakazu należenia wojskowych do klubów cywilnych.

Na wstępie zebrania gen. Bończa-Uzdowski przedstawił powody podania się wydziału gier do dymisji, co nastąpiło na skutek znanej sprawy gracza Herischa. Następnie przemawiali w imieniu b. wydziału gier p. Musiński oraz p. Statter, który domagał się przedstawienia wyniku dochodzeń przeciwko działaczom, którzy „kaperowali" Herischa. Następnie przystąpiono do wyborów, w wyniku których do wydziału weszli mjr. Loth, dr. Matuszewski, Skwarczyński. Wolanin, mjr. Dąbrowski. mjr. Kociukiewicz.

Przystąpiono następnie do dłuższej dyskusji na temat zakazu wydanego przez garnizon krakowski, zabraniający należenia wojskowym do klubów piłkrskich. Przeciwko temu zakazowi wypowiedział się przedewszystkiem w rzeczowem przemówieniu obok p. Stattera dyr. Konopka, podkreślając złe skutki wydanego zakazu i trudności, jakie obecnie się pojawiły, na skutek konfliktów między władzami wojskowemi a kierownictwami klubów sportowych. Mówcy przemawiali przedewszystkiem za koniecznością uniezależnienia się od władz wojskowych.

Następnie obecny na posiedzeniu delegat państw. urzędu W. F. pplk. dr. Krzyski, zawiadomił, że Państwowy Urząd W. F. prowadzi obecnie akcję u władz wojskowych nad cofnięciem powyższego zakazu, a jednocześnie stworzeniem przy garnizonie centralnym wojskowych klubów sportowych, których celem byłoby nieosiąganie wysokich wyników, ale propaganda sportu.

Następnie przyjęto rezolucję treści nast.:

Zważywszy, że sport polski, w szczególności piłkarski, znalazł się obecnie w ciężkiem położeniu, głównie z powodu nieprzewidzianych trudności, jak zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów, nadmierne opodatkowanie imprez sportowych, odcięcie subwencji państwowych dla klubów, ograniczenia paszportowe, zakaz należenia akademickich stowarzyszeń sportowych do związków państwowych, a ostatnio zakaz należenia wojskowych do klubów piłkarskich, nadzwyczajne walne zgromadzenie P. Z. P. N. uważa za swój obowiązek publicznie dać wyraz poważnej obawie, że tempo rozwoju życia sportowego w Polsce zostanie silnie zahamowane, jeżeli powołane czynniki w państwie nie spowodują natychmiastowego usunięcia przeszkód racjonalnego i nieskrępowanego żadnemi obostrzeniami rozwoju fizycznego najszerszych warstw społecznych. Szczególnie zakaz należenia osób wojskowych do cywilnych klubów piłkarskich uznać należy za akt wybitnie niesprawiedliwy, krzywdzący, a ponadto o tyle niepożądany i szkodliwy, że może ono w następstwie wywołać w piłkarstwie polskiem konflikt cywilno-wojskowy, wysoce niewskazany z punktu widzenia konieczności harmonijnego współdziałania obu tych zainteresowanych w sprawie wychowania fizycznego czynników. Nadzwyczajne walne zgromadzenie wzywa zarząd P. Z. P. N. do interwencji w kierunku spowodowania zniesienia tego zakazu i wyraża przekonanie, że zakaz ten, który odbił się szerokiem i głośnem echem w kraju, zostanie zniesiony ku pożytkowi sportu piłkarskiego i normalnej pracy organizacyjnej Związków sportowych w Polsce.



3 reprezentantów Polski na kajakowych mistrzostwach Europy w Pradze. Od prawej Schenk, Pyka i Tinschert, wszyscy z Klub. Kanuistów Katowice

Udały przebieg zjazdu gwiaździstego do Wisły

Zapowiadany rajd gwiaździsty Śląsk. Klubu Automobilowego do Wisły odbył się 6 bm przy bardzo znacznej ilości samochodów z terenu śląskiego i innych Województw.

Długa kolumna pięknie ustrojonych flagami klubowemi i odznakami sportowemi samochodów przedstawiała się imponująco. Zjazd rozpoczął się o godz. 8, a zakończony został o godz. 12. O godz. 13,30 uczestnicy rajdu zebrali się w miejscowej szkole, gdzie komandor rajdu p. konsul dr. Michał Alberg podziękował wszystkim za wzięcie udziału w zjeździe i w krótkiem a jędrnem przemówieniu przedstawił znaczenie podobnych imprez tak z punktu widzenia sportowo-turystycznego, jak i propagandowego.

Za najlepszy wynik zjazdu otrzymali plakiety złote pp.: **1) Kubina Fryderyk z Król. Huty, 2) Oelfen z Wełnowca, 3) Ks. kan. Mathea z Katowic, 4) Inż. Łopuszyński z Sosnowca.** Srebrne plakietki zdobyli pp.: 1) **Reder** Wilhelm z Krakowa, 2) **Piotrowski** z Częstochowy. Inni uczestnicy w liczbie 42, otrzymali plakietki bronzowe. Najlepszy wynik jazdy osiągnął prezes **Komisji Sportowej Klubu dyrektor Jan Rzymełka,** który jednak z powodu defektu maszyny nie zakończył rajdu. Zjazd dzięki pracy **i staraniom Śl. Klubu Automobilowego spełnił swe zadanie pod każdym względem.**

Międzynarodowy czwórmecz lekkoatletyczny

W Luksemburgu odbył się czwarty z rzędu międzypaństwowy czwórmecz lekkoatletyczny, pomiędzy Niemcami, Francją Belgją i Luksemburgiem. Zwyciężyli Niemcy 28 pkt., przed Francją 25, Belgją 12 i Luksemburgiem 12 pkt.

Z ważniejszych wyników wyróżnić należy: 800 mtr — Petit (F) 1:58 2 min. Kula — Siewart (N) 15:47 mtr. 200 mtr — Borchmeyer (N) 22,7 sek. Dysk — 1) Sievert 46,94 mtr. 3) Pos (Belgja) Nowy rekord Belgji.

Przed gościną FTC. Budapeszt w Katowicach

Przyjazd znanej w kołach międzynarodowych węgierskiej drużyny FTC. Budapeszt do Polski, a szczególnie do Katowic, wywołał olbrzymie zainteresowanie.

Jak wiadomo FTC. zmierzy się w najbliższą sobotę z reprezentacją Śląska. Będzie to poważna próba, bowiem Węgrzy reprezentują wysoką klasę piłkarstwa środkowej Europy, przyczem jest to i dla nas najlepsza okazja, wykazania swoich sił

Trudnemu zadaniu zestawienia drużyny Śląska kapitan sportowy p Budniok z pewnością podała, tak, iż należy się liczyć z interesującym przebiegiem meczu.





— Gdzie pan odczuł najpierw bóle?

— Najpierw? — To było na dworcu głównym.

•

DOTRZYMAŁ SŁOWA

— Słowo panu daję, że nie jestem w stanie zapłacić panu w tym tygodniu procentu od pożyczonej sumy.

— Już panu nic nie wierzę. To samo mówił mi pan dwa tygodnie temu i tydzień temu...

— No? i czy nie dotrzymałem może słowa?!..

NOWA SŁUŻĄCA.

A tylko niech Marysia nie siedzi długo poza domem, bo wstawać trzeba u nas już o 6 rano.

— Nie szkodzi proszę pani; przed szóstą na pewno będę już w domu.

PODOBIEŃSTWO.

„Kiedy dostanę niestrawności, wydaje mi się że jestem Rockefellerem".

„? ? ?"

„A tak, bo Rockefeller też nic jeść nie może, kiedy choruje na żołądek".

JEDNA WYSTARCZY.

— Czy to prawda, że przyjaciel pański się ożenił i to ze swoją szwagierką?

— Tak, nie chciał mieć drugiej teściowej.

JARMUŁOWE FILOZOFY.

Srul: — Czy lord Churchill nie jest przypadkiem od naszych, że on w parlamencie nagielskim tak gorliwie żydków bronił?

Icek: — Nie on jest rodowity Anglik.

Srul: — Ny, to co on miał w tem za interes?

Icek: — Bronić żydków to zawsze jest dobry interes.

KAŻDY NA SWÓJ SPOSÓB.

W paryskiej „Cafe de la Rotonde" zasiadło do stolika czterech przyjaciół różnej narodowości: Francuz, Niemiec, Chińczyk i Żyd. Zażądali herbaty. Gdy tę przyniesiono, stwierdzili, że we wszystkich czterech szklakach są muchy.

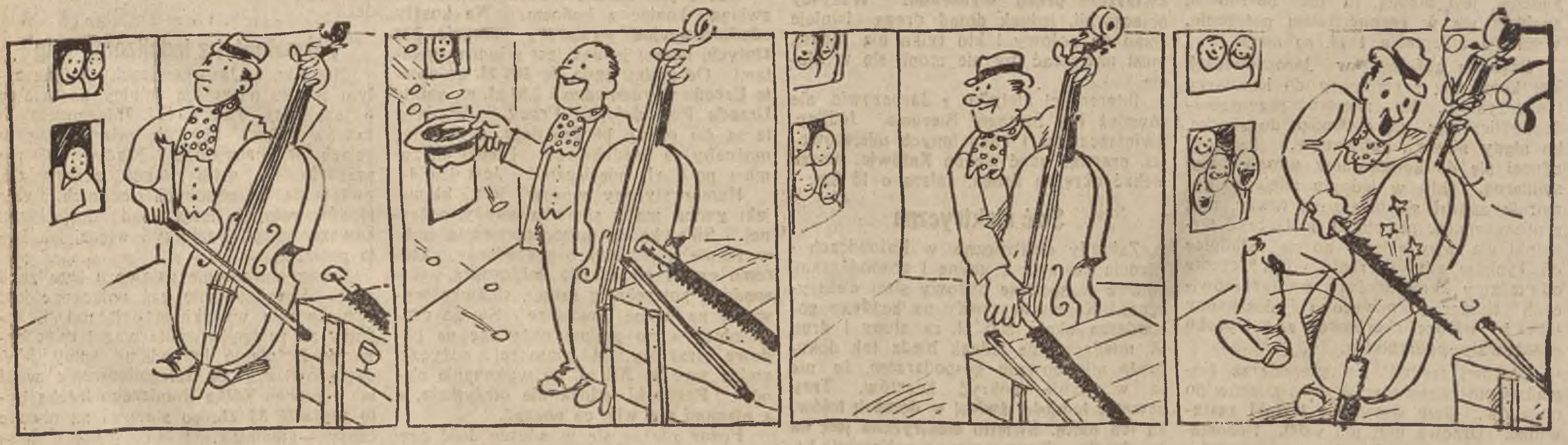
Francuz odsunął szklankę ze wstrętem, Niemiec wyjął muchę i wypił herbatę, Chińczyk zjadł muchę i odsunął herbatę, a żyd sprzedał muchę Chińczykowi...

TURYSTA.

— Gdzieżeś złapał ten katar?

— W samolocie i nie wiem czy w południe we Włoszech, czy w Polsce?

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek chodzi po podwórzach,
wygrywając na basie,
więc zarabia parę groszy
tak jakoś w biedzie pcha się.

Położywszy smyk przy pile,
bowiem skończył grać „obera",
zdjął kapelusz wyszarzały
i gotówkę w niego zbiera.

Widząc w oknach kamienicy
roześmiane gęby miłe
jeszcze zagrać chce „kawałek",
lecz miast smyczka, bierze... piłę.

Pociągnąwszy nią po basie
wszystkie cztery struny zerwał
i ku uciesze słuchaczy
melodję zaczętą przerwał.

dalszy nastąpi

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.